WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t.: „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T, nr· 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 75. **Bochum, wtorek, 3 lipca 1894.** Rok 4.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Czas odnowić przedpłatę na trzeci kwartał.

„Wiarus Polski“ będzie i nadal wychodził w dotyczasowych warunkach. Zmianę stanowić będzie tylko to, iż z dniem 1-go lipca br. wskutek nowego układu z pocztą **całą** ekspedycyę gazet zapisanych w urzędach pocztowych obejmie poczta bochumska. Było to potrzebne, aby abonenci nasi regularnie mogli otrzymywać gazetę, bo przy podzielonej ekspedycyi poczta zawsze winę za nieporządki spędzała na drukarnię, co w przyszłości będzie niemożliwe i same władze pocztowe będą teraz zmuszone czuwać, aby każdy abonent gazetę regularnie otrzymał, bo w przeciwnym razie moglibyśmy poczcie wytoczyć proces o nie dotrzymanie zobowiązań.

Płaci się za **„Wiarusa Polskiego“** wraz z „Posłańcem“ („Nauką Katolicką“) i „Zwierciadłen“ na poczcie i u ajentów

1 m. 50 fen. na kwartał

a z odnoszeniem do domu 25 fenygów więcej.

Nowi abonenci, którzy nadeszlą nam kwit pocztowy, otrzymają bezpłatnie: początek powieści pt.: „Tajemnice Afryki“, wszystkie numery „Posłańca“ od nowego roku oraz wszystkie wydane dotąd numery „Zwierciadła“, o ile zapas starczy.

Polacy na obczyźnie.

Ksiądz dr. Liss

opuszcza we wtorek Bochum, aby się udać na nowe stanowisko do Rumian, dyecezyi chełmińskiej w Prusach Zachodnich, dokąd ostatecznie przeniesiony został. — Rodacy tutejsi powinni tymczasem, dopóki nowy polski duszpasterz nie przybędzie, uciekać się w razie potrzeby o pomoc duchowną, gdzie będzie można. Zapewnie wiel. O. Andrzej w Neviges i wiel. O. Wilhelm w Dorsten swej pomocy nie odmówią. Prócz tego zwracamy Rodakom uwagę, że wielebny ks. proboszcz w Dorstfeld pod Dortmundem i wiel. ks. wikary w Riemke pod Bochum tyle się po polsku nauczyli, że w nagłej potrzebie spowiedzi po polsku wysłuchać potrafią, jeżeli tylko Polacy wyraźnie i pomału mówić będą.

Kto tymczasem te liczne pary nowożeńców egzaminować i spowiedzi słuchać będzie, w to nie wchodzimy. Słyszymy, że księża Proboszczowie niemieccy chcą podać prośbę do Paderbornu o ustanowienie nowego księdza polskiego w tutejszej okolicy. W rzeczy samej duchowieństwo do starań w tym względzie przedewszystkiem powołane, bo głosy gazet i prośby ludu polskiego uważane są za bunty. Nasze zapatrywania na sprawę duszpasterstwa polskiego są Rodakom dostatecznie znane. Wiemy bardzo dobrze, iż polskości bronić można i bez pomocy księży, ale katolicyzmu i moralności wśród Polaków bez księdza polskiego nikt utrzymać nie potrafi.

Nowe Towarzystwo katolicko-polskie na obczyźnie dnia 24-go czerwca rb. w uroczystość św. Jana powstało „pod opieką św. Józefa“ w Geestkachcie w pobliżu Hamburga. Członków do Towarzystwa przystąpiło razem 37. Protektorem Towarzystwa został jednogłośnie obrany ks. Zygmunt Swider, duszpasterz z Hamburga, który także opiekuje się Polakami zamieszkałymi w Geestkachcie. — Prezes naczelny Towarzystwa Jan Szkaratkiewicz, sekretarz Marcin Wyrwiński, zastępca Wojciech Kurc, skarbnik Gustaw Spreng, zastępca Marcin Piotrowski, bibliotekarz Jakób Mikołajski, zastępca Jan Marciniak. Rewizorami Michał Mrozek i Kasper Kajczyk.

Z Ameryki przybędzie około 100 Polaków dnia 3 sierpnia na polską wystawę do Lwowa pod przewodnictwem p. Kiołbassy z Chicago. Zwiedziwszy wystawę, udadzą się w Tatry i zwiedzą inne okolice Polski. Pan Kiołbassa, który pochodzi z Górnego Slązka, niezawodnie odwiedzi swoję ziemię rodzinną i rodaków. „Katolik“ zaprasza go po bratersku, a każdy Górnoślązak niech sobie z tego męża przykład bierze, jako choć tak daleko od ojczyzny, to jednak powinien pozostać tem, czem go Pan Bóg stworzył. P. Kiołbassa urodził się Polakiem i pozostał nim, choć mieszka w Ameryce i tamże wysokie urzędy sprawował, lub sprawuje. Niech się na jego przykładzie przedewszystkiem ci budują, którzy choć na ziemi rodzinnej i między rodakami siedzą, a jednak się niemczą, mowy ojców się wypierają, a nieraz nawet swoich rodaków prześladują.

Wołające o pomstę!

Do tutejszej III-ciej szkoły, pisze „Dziennik Poznański“, uczęszcza 10-letnia dziewczynka, uczennica 3a klasy, Władysława Gitlein. Mimo swego niemieckiego nazwiska jest ona Polką, rodzice jej byli Polakami i zaznaczyli narodowość swego dziecka jako polską już przy chrzcie, nadając mu imię Władysława. Mimo to przydzielono dziewczynkę do niemieckiego oddziału religii. Oczywiście, że Władysława Gitlein nie rozumiejąc niemieckiego wykładu żadnych postępów w nauce religii nie robiła, za co odbierała od nauczyciela Liebchena i Schmidta plagi, skutkiem czego dziewczynka uciekała z lekcyi religii. Swieżo znowu odebrała Władysława Gitlein karę za niedostateczne postępy w niemieckiej nauce religii, i uciekła z lekcyi. Matka jej za poradą duchownego napisała skargę do magistratu.

Nie wiemy, co magistrat, a raczej pan Schwalbe zakomunikował obecnemu zastępcy rektora III szkoły, wiemy tylko tyle, że zastępca szkoły powołał Władysławę Gitlein do siebie i oświadczył jej, że jeżeli nie będzie się gorliwie uczyła religii po niemiecku i jeżeli z lekcyi będzie uciekała do domu, to dostanie tak kijem, że cały tydzień poleży w domu. To samo oświadczyła z wyższego polecenia nauczyciela III szkoły miejskiej p. Kissling matce, która o dziewczynkę się upominała. — Oto do jak opłakanych stosunków prowadzi chorobliwa mania tutejszych germanizatorów w szkole, którzy za pomocą przewrotnego systemu szkólnego dzieci polskie usiłują przefabrykować na niemieckie. Ile nam wiadomo, sprawa ta zajmować będzie jeszcze wyższe instancye, gdyż matka Władysławy Gitlein nie myśli pozwolić, by nadal biedna dziewczynka pobierała naukę religii w języku, którego nie rozumie i za który, robiąc niedostateczne w nim postępy odbierała niesłusznie plagi.“

Drugą ciekawą ilustracyą jest fakt następujący:

Rektor Marcus średniej szkoły w Poznaniu wchodzi do klasy i mówi: Die Polnischen Schüler stehen auf. Ich als Rector sage euch, ihr braucht nicht polnisch zu lernen: wer lernen will, der kann es thun, aber derjenige, der nicht lernen will, braucht es nicht. Setzt euch. Nun stehen diejenigen auf, die polnisch nich lernen wollen: — wstaje 17-tu uczni Polaków w klasie, która ich liczy 36!

Oto skutki reskryptu pana Bossego.

Ziemie polskie.

*** Z Prus Zach., Warmii i Mazur.**

Gietrzwałd. W ostatnim czasie odbyła się tu misya. Czterej misyonarze w czysto polskim języku głosowali śliczne i budujące nauki. „Gazeta Olsztyńska“ wspomina o nauce jaką czcigodny ks. dyrektor misyjny wygłosił w środę rano „o modlitwie“. W nauce tej pięknej ks. dyrektor kładł głównie prycisk na to, że każdy powinien modlić się w swym języku ojczystym. Pan Bóg rozumie wszystkie mowy, ale na to ludziom różne języki dał, aby go każdy w swej mowie chwalił. Niech Francuz modli się po francuzku, Niemiec po niemiecku, ale Polak powinien tylko po polsku się modlić. Mowa ojczysta jest mową serca i dla tego kto w modlitwie chce serce do Boga wznieść prawdziwie, może to uczynić tylko w mowie ojczystej. Kto się zapiera swej mowy, kto, choć jest Polakiem, modli się po niemiecku, ten zdradza, że u niego nie ma prawdziwej pobożności, ale pusta głowa i zimne serce.

Tczew. Przed kilku dniami przytrzymano tu fałszywe dwumarkówki. Nosiły one herb miasta Hamburga i rok 1878 i były z cynku, słabo posrebrzane.

Brusy. W Kosobudach wybuchł w stodole właściciela Stoltmanna w niewytłomaczony sposób ogień, który przy silnym wietrze rozszerzył się szybko. Spaliło się jedenaście budynków.

Elbląg. Przybyli tu minister skarbu p. dr. Miquel, minister p. Heyden i naczelny prezes p. Gossler w celu oglądania dóbr rentowych. Ztąd pojechali dalej oglądać dobra kolonizacyjne i rentowe tak w Prusach Zach., jak w Poznańskiem.

Sztum. W dniu 23 zm. na torze kolejowym z Malborka do Kiszporka, między Tropami a Waplewem znaleziono leżący na szynach podkład kolejowy, podłożony celem wykolejenia pociągu. Szczęściem, złoczyńców dostrzeżono i schwytano.

Gniew. W Grunowie zachorowała 26 bm. córka wójta tamtejszego pod objawami cholerycznemi. Przedsięwzięto odpowiednie środki ostrożności.

Z Kwidzyńskiego. Posyłają do nas aż z Berlina wyrzutków społecznych do roboty. I tak berlińskie stowarzyszenie opiekujące się więźniami z kozy wypuszczonymi przysłało

właścicielowi Thimmowi w Przecznie dwóch takich byłych więźniów. Wywdzięczyli się oni odpowiednio, bo w domu mieszkalnym chlebodawcy powybijali szyby kamieniami. Jeden z kamieni ugodził dziecko w pokoju i zranił je. Obadwaj stawili się następnie do policyi. Widocznie musiało im się w kozie lepiej podobać niż przy robocie.

Toruń. Wczoraj rano około pół do 7 zawarły się ściany kopanego właśnie kanału na Rybakach w Toruniu i to właśnie tam, gdzie ulica parkowa wchodzi w bramę składu drzewa Illgnera. Kanał dokopano tam już do głębokości 5,50 metra i to w czystym, prawie sypkim piasku. Oberwana ziemia zasypała czterech robotników tak, że legli pod grubą warstwą piasku i po dłuższej a natężonej pracy dopiero wydobyć ich zdołano. Ostatniego, bo ten ipracował najgłębiej, wydobyto Antoniego Lewandowskiego z Mokrego, człowieka lat 23, a od 8 miesięcy dopiero żonatego, którego żona przy tej samej robocie i w tem samem miejscu na wierzchu była zatrudniona. Trupem odniesiono go do śmiertelnicy. Drugi, Zieleniewski z Szynwałdu, zdaje się być uszkodzony wewnętrznie aż do bezwładności, ale żyje i wzięty do lazaretu miejskiego. Jest to człowiek lat 30 i kilka. Dwóch mniej uszkodzonych, Tipkiego i Klemensa, obu z Szynwałdu, odstawiono do własnych ich mieszkań, gdzie leczy ich p. dr. Jaworowicz, jako lekarz miejscowej kasy chorych. Tipke ma rany na głowie od jakiegoś porażenia czemś tępem. Klemens potłuczony po nogach i ma przełupaną kość w prawej łopatce, co jednakże życiu nie zagraża.

Golub. Dnia 26 zm. wybuchł ogień w Lisewie i przy silnym wichrze szybko się rozszerzył. W trzech godzinach spłonęło do szczętu 5 gospodarstw. Nie wiadomo, w jaki sposób pożar wybuchł, domyślają się, że przy gotowaniu obiadu. Wójt kazał aresztować dwie kobiety.

Chełmża. Dnia 25 zm. odbył się tu pogrzeb najstarszej kobiety w mieście Wiśniewskiej która liczyła 102 lat życia.

Pelplin. W uroczystość śś. Apostołów Piotra i Pawła, odbyło się, jak co rok, Bierzmowanie zaraz po sumie.

Ks. Jan Połczyński, proboszcz w Jadamach, otrzymał od p. Michała Kalksteina, prezentę na probostwo w Klonówce.

Warmińska dyecezya. Ks. proboszcz Herholz w Kalwie obchodzić będzie 22 lipca b. r. 50-letni jubileusz kapłaństwa swojego. Proboszczem w Kalwie jest około 36 lat.

W wielkiej parafii biskupiej założyła władza duchowna osobną posadę duszpasterską w Kobułtach. Objął ją, jak już donieśliśmy, ks. kapelan Jan Preuss jako kuratus.

Szczytno. Dnia 9 maja t. r. spaliła się stodoła w leśnictwie Tylna Dąbrówka. Równocześnie wszczął się pożar w jednem zagajeniu o 200 metrów oddalonem. Domyślają się w obuch przypadkach podpalenia. Królewska prokuratorya w Olsztynie przyrzeka 200 marek nagrody temu, który może uskutecznić sądowe ukaranie winowajcy.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Na dzień odsłonięcia pomnika

27-go czerwca 1894 r.

ś. p. dr. Władysławowi Maurycemu Grzymale Niegolewskiemu.

Obrońcy Praw Narodu Polskiego i Kościoła ś. Zmarłemu dnia 19 marca 1885 r. w Poznaniu

zamieścił „Goniec Wielkopolski“ wiersz następujący:

> Zdradzając Ojczyznę, nie miłując jak siebie samego brata uczciwego biednego, zamieniony zostaniesz we węże, ślinami żyłeś, a patryota zetrze głowę twoję.

To też tak teraz myśleć muszą miliony,
Bo myśl ta żyła w Tobie niewypowiedziana —
W nieboś wzięty! na grobach kraju domęczony!
Więc przed Tobą się godzi zgiąć grzeszne kolana.
Przed Tobą, któryś dzierżył duszę nieśmiertelną
Z wszech miłości najwyższą tutaj, niepodzielną
Swięty pierwiastek Niebios Przenajświętszej Trójcy,
Patrzący litościwie na narodów zbójcy
Trzymiąc bicze z piorunów nad zgrają pielkielną.

Jako duch przenajczystszy lechickiego ducha,
Narodu Polski, cierpień, nie mógłeś Swej głowy
Skłonić tym, co pragnęli przybić do łańcucha
Serce praw i świętości wiecznej narodowej,
Nie mogłeś jak pies lizać za misę ochłapów
Łapy i stopy buty i pychy satrapów,
I gdy cudze Ci słową grały jak multanki
Na widnokręgu dziejów wskazując cacanki,
Dłoń Twa ściskać nie mogła krwią zbrukanych łapów.

Jednym jesteś! Dziejowych ogniów zespoleniem!
Buławy Twojej u nas nikt Ci nie odbierze!
Nie wznieśliśmy jej z cudzem zmęszani plemieniem
Wystrugani na modę nie bozcy rycerze!
W dziejach przeszłość daleką, przyszłość jest daleką,
Więc przed Tobą, o Wodzu, łzy z ócz nie pocieką,
Bo polskich Berensprungów łza z dziejów nie zmaże,
Póki klątwa znamieniem nie siędzie na twarze,
Zreć nie będzie, póki się z brzydoty nie wścieką!

Sam Bóg nad Twoją Polską Swe dłonie rozłoży,
Na twe pola i łąki, wody, pośród lasów,
W miliony pod sztandar Twój wiernych pomnoży
Nie będzie Termopilii już Leonidasów,
Bo z plugastwa niewiernych zastępów rozkładu
Piszczele świecić będą brzydotą nieładu
Dla niedobitków zdrady, fałszu i obłudy
Dla tych, co kują skrycie okowy na ludy,
Zaszczepić w krew' ich pragnąc nowy żywioł jadu.

Wodzu drogi! Dziś święcą nowi Cię rycerze,
Co dla przysięgi piją z kanaru trucizny —
Niepotrzebne dla Ciebie są nasze pacierze,
Bo Ty wszystko złożyłeś na ołtarz Ojczyzny
Sam jeden przy anielstwie drugiej Penelopy —
Więc gdy żądni wstępować wszyscy w Twoje tropy.
Błagaj, by raczył Stwórca i Władzca Zbawienia
Zlać wielki, równy Twemu żar ognia-płomienia
Na Wielkopolskie pany, mieszczany i chłopy.
Amen.

Bonawentura.
23. VI. '94.

Misya w Murowanej Goślinie pod przewodnictwem ks. Czechowskiego, misyonarza Apostolskiego, rozpoczęła się w sobotę 30go czerwca.

* Ze Slązka czyli Starej Polski.

Welnowiec. Przełożona tutejszego lazaretu hutniczego siostra Magdalena von Walter udała się powozem do kościoła. Na drodze spłoszyły się konie, a siostra, chcąc się ratować, wyskoczyła z karety. Przy tem padła tak nieszczęśliwie na ziemię, że po krótkich, lecz bardzo ciężkich boleściach oddała Panu Bogu ducha.

Zabrze. W pewnej oberzy założył się pewien górnik, że wypije pół litra 45 procentowej okowity. Skoro jednak ową ilość wypił, padł bez przytomności na ziemię. Przerażeni kamraci odstawili go do lazaretu knapszaftowego, gdzie mu lekarze płyn z żołądka wypompowali. Po krótkim czasie odzyskał też przytomność, lecz niemoc jest tak wielką, że trudno go będzie przy życiu utrzymać.

Program

II Zjazdu Przemysłowców i Śpiewaków polskich Prus Zachodnich w Pelplinie.

W niedzielę dnia 8 lipca o godzinie 3/4 1 pierwsze pełne posiedzenie w pawilonie hotelu p. Sikorskiego.

Tajemnice Afryki.

(Ciąg dalszy.)

Kiedy młody lekarz wyszedł na ulicę, zastał przed domem stojący przepyszny powóz, zaprzężony w parę dzielnych folblutów, których żwawe i niecierpliwe kopyta krzesały iskry na bruku granitowym... Dwaj idący za nim murzyni zbliżyli się do niego, a ten, którego M'Kuniém zwano, kłaniając się, odezwał najczystszą francuzczyzną:

— Odjeżdżamy dziś wieczorem do Marsylii, pociągiem kuryerskim, o ósmej... Tymczasem dokąd mamy odwieźć pana?

— Jak to! ten powóz...

— Jest na pańskie rozkazy.

— A panowie?

— I my również.

— Ależ ten odjazd czy tak jest pilny?

— Taki jest rozkaz, i pod tym względem pan musisz nam być stanowczo posłusznym. Zresztą mamy polecenie spełnienia wszelkich życzeń pańskich, kupienia i zabrania wszystkiego, co się panu podoba: książek, narzędzi, broni, zapasów wszelkiego rodzaju. Potrzebujesz pan zażądać tylko.

— Więc dobrze, będę gotów na naznaczoną godzinę. Każcie mnie odwieść na przedmieście świętego Honoryusza, Nr. 77, gdzie mam niektóre interesa do załatwienia i gdzie dam panom spis potrzebnych mi rzeczy. Zrobię następnie kilka wizyt pożegnalnych, a o w pół do ósmej jestem na dworcu Lyońskim.

— Muszę ostrzedz pana, że mamy rozkaz nieopuszczania go.

— Czyj rozkaz? boć z panami jedynie zawierałem umowę i znam tylko panów.

— Rózkaz naszego pana.

— Waszego pana? któż to jest taki?

— Nie wolno nam odpowiadać na żadne pytania pańskie.

— Czy równie wiedzieć nie wolno, dokąd jedziemy?

— To już panu wiadomo... do Marsylii.

— A następnie?...

— Dowiesz się pan o tem dopiero w Marsylii.

— Dobrze więc. Nie będę więcej pytał panów i gotów jestem spełnić warunki umowy.

— I my nie mamy nic więcej do powiedzenia panu. Oprócz godziny odjazdu i kierunku drogi, we wszystkiem zresztą, co podoba się panu nam rozkazać, jesteśmy na pańskie usługi.

Przybywszy do siebie, Aubray wskazał, co zabrać sobie życzy, a nim przejrzał całe skromne swoje mienie, już dwaj robotnicy zabrali się do pakowania.

Po dopełnieniu wizyt pozostawały im ledwie trzy godziny czasu, ale rumaki tak pędziły, a M'Kunié tak sypał pieniędzmi, że wszystkie rzeczy zażądane przez doktora: lekarstwa, narzędzia chirurgiczne, broń, książki i najrozmaitsze sprawunki, zostały na czas odesłane na kolej żelazną, gdzie oddzielny wagon pod nie wynajęto. Lisek, ów pies poczciwy, siedział już w wagonie i zdawał się pysznić nowem położeniem pana swojego.

Wszystko było gotowe na godzinę siódmą, a na uwagę, po cichu przez M'Kuniégo zrobioną, Aubray kazał stangretowi jechać na dworzec Lyoński.

Czekając odjazdu, obstalował obiad w bufecie; dwaj murzyni, wierni swej roli, usługiwali mu przy stole, a publiczność brała go za jakiegoś monarchę wschodniego, podróżującego incognito.

Po obiedzie, M'Kunié zaprowadził go do biura naczelnika stacyi, a młody lekarz nie mógł się oprzeć lekkiemu uczuciu dumy, kiedy urzędnik ten kłaniając się nizko, rzekł: „Wagon salonowy, któryś pan zamówić raczył, jest gotowy...“ Uśmiechnięty szedł przez platformę, i widząc głowy pochylające się przed nim po drodze, musiał mimowolnie, szepcząc do siebie starożytne wyrażenie: Auri sacra fames (zgubna pogoń za złotem), porównywać przyjęcie, jakiego doznawał w tej chwili, z położeniem swojem wczorajszem jeszcze, kiedy, jak każdy poczciwy Paryżanin, jechał dla odetchnięcia świeżem powietrzem do Bougival lub Chatou drugą klasą za biletem powrotnym.

Zaledwie usadowił się z wiernym Liskiem swoim w wagonie, wybitym jedwabiem, pozostałością po jakiejś liście cywilnej, kiedy rozległa się świstawka parowozu, a pociąg ruszył całą szybkością pary w kierunku Burgundyi.

Dwaj murzyni siedli do wagonu, najętego pod konie, prześliczne stworzenia, które doktor zachować pragnął.

Kiedy przy mdłem świetle księżyca ujrzał Aubray przydróżne drzewa, które, jak czarne widziadła, migały mimo okien wagonu, uległ prawie halucynacyi. Zdawało mu się, że to są wszystkie dawne jego cierpienia, zapadające w mgłę niepamięci, i trzema głośnymi wiwatami powitał przyszłe szczęście swoje. Chrapliwe sapanie lokomotywy i prawie żałosny jęk psa odpowiedziały mu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Porządek obrad:

1. Śpiew wspólny Kółek śpiewackich: „Wisło moja“. Dyrygent ks. dr. Ruchniewicz z Pelplina.

2. Przywitanie uczestników przez prezesa komitetu miejscowego ks. proboszcza Bartkowskiego z Pelplina.

Zagajenie Zjazdu przez prezesa komitetu Zjazdu, p. Palędzkiego z Torunia.

4. Wybór marszałków, dwóch wicemarszałków sekretarzy i ławników, oraz przewodniczących, zastępców i sekretarzy dla 3 wydziałów i trzech sędziów na konkurs śpiewaków.

5. Wykład ks. proboszcza Batkiego z Radomina: „O kształceniu ucznia tak fachowem, jak religijno-moralnem“.

II. 6. O $^3/_{45}$ po obiedzie wymarsz wszystkich towarzystw z muzyką i chorągwiami z ogrodu p. Sikorskiego przed pałac biskupi.

Po powrocie o $^1/_{26}$ drugie pełne posiedzenie w pawilonie hotelu p. Sikorskiego.

7. Śpiew wspólny Kółek śpiewackich: „Puszczyk“. Dyrygent ks. dr. Ruchniewicz z Pelplina.

8. Wykład p. Parczewskiego z Belna: „O potrzebie pielęgnowania śpiewu i zakładania Kółek śpiewackich.“

9. Konkurs Kółek śpiewackich o nagrody.

10. Przyznanie nagród. Rozdanie nagród i pamiątek.

III. Poniedziałek dnia 9 lipca. Rano o godz. 8 msza św. na intencyę zjazdu.

O godz. 9 trzecie pełne posiedzenie w pawilonie hotelu p. Sikorskiego.

2. Wykład ks. proboszcza dr. Wolszlegiera z Dąbrowna: „Wpływ socyalnej demokracyi na mieszczaństwo nasze w Prusach Zachodnich, cechy tego wpływu i środki zaradcze.“

O godzinie 10 zebranie wydziału dla spraw przemysłowo społecznych (z dyskusyą).

3. Referat szewca p. Stanisława Faustmanna z Golubia: „Sprawa organu dla przemysłowców.“

4. Referat sekretarza Marcina Grzeni z Swiecia: „O potrzebie popierania Towarzystwa Pomocy Naukowej w Chełmnie w celach przemysłu.“

O godz. 10 zebranie wydziału dla wewnętrznych spraw towarzystw (z dyskusyą).

5. Wykład kupca p. Bonina z Czerska: „O zakładaniu kas pozgrzebowych w łonie towarzystw mieszczańskich.“

6. Referat drukarza p. Sredzkiego z Grudziądza: „Należy się starać o podniesienie majątku towarzystw.“

O godz. 10 zebranie wydziału dla spraw przemysłu rolniczego (z dyskusyą.)

7. Referat p. Rutkowskiego z Grudziądza: „O stósunku rólnictwa do przemysłu.“

8. Referat p. Drzewickiego z Gąsiorków: „O przemyśle na średnich i małych posiadłościach ziemskich.“

IV. O godz. 3 po południu czwarte pełne posiedzenie w pawilonie hotelu p. Sikorskiego.

9. Wykład p. Bączkowskiego z Kartuz: „Sprawa podniesienia zarobkowości polskiej w Prusach zachodnich.“

10. Odczytanie rezolucyi powziętych przez trzy wydziały i zatwierdzenie ich przez zebranych.

11. Pożegnanie uczestników Zjazdu przez prezesa komitetu Zjazdu p. Palędzkiego z Torunia.

V. O godz. $5^1/_2$ wspólny obiad.

Z różnych stron.

Gelsenkirchen. Trzy zabójstwa popełniono niedawno w tutejszej okolicy. W Braubauerschaft zakłuto jakiegoś mężczyznę, w Schalke zabił jakiś górnik kobietę a na Moltkeplatz zakłuli chłopacy jakiegoś robotnika. „Essener Volks-Ztg.“ nazywa zabójcę z Schalke Polakiem, a o narodowości innych zabójców milczy. Byli to widocznie Niemcy.

Oberhausen. Na widok wielbłąda spłoszył się koń i wpadł z wozem na gromadkę dzieci, z których kilkoro odniosło znaczne rany.

Beckhausen p. Buer. Aresztowano tu 13 chłopakow, którzy zrabowali skład piwa. Nie byli to Polacy, dla tego Essener Volks-Ztg.“ o ich narodowości nic nie wspomina.

Kolonia. Aktor czyli artysta teatralny Ludwig aresztowany został pod zarzutem popełnionej kradzieży z ciężkiem włamaniem. I to nie Polak.

Kura znosząca złote jaja z dziedziny bajki, przeszła w rzeczywistość. Pewien farmer, Mac Conville, zamieszkujący Butle City w Montana (Stany Zjednoczone północnej Ameryki) doznał niedawno miłej niespodzianki. Zarżnąwszy kurę, przy oprawianiu jej znalazł w wolu drobny złoty piasek. Spostrzegłszy to, pozarzynał wszystkie swe kury, w liczbie trzydziestu i z każdej wydobył pewną ilość złota za ogólną sumę 387 dol., to jest po 12 dolarów od kury. Zdobycz swą sprzedał bankowi rządowemu w Butle City, nabył znowu 50 kur i puścił je na złotodajne pola. Po tygodniu zarżnął jedną i z wola jej wydobył złota za 3 dolary. To też nie ustaje w hodowli drobiu: zjada smaczne kurczęta i zgarnia złoto do worka.

Ostatnie wiadomości.

Paryż (Francya). Wykryto już, że istniało tajne stowarzyszenie, które postanowiło zamordować prezydenta Carnota. Losem został do tego przeznaczony ów Cesario Santo, który zbrodnię rzeczywiście wykonał.

Cesarza Wilhelma II zastępuje na pogrzebie Carnota ambasador hr. Münster. Francuzi z tego niezadowoleni, bo powiadają, że na pogrzeb naczelnika państwa powinien był przyjechać jakiś członek rodziny królewskiej. Może to i racya, ale przecież Francuzi są republikanami i książąt francuskiej rodziny królewskiej przepędzili na cztery wiatry. Na co im więc zagraniczni książęta. Powinno im być równo, czy szewc czy książę cesarza zastępuje.

Mowa ks. lic. Jaskulskiego

„o wychodźtwie“.

(Ciąg dalszy)

Ależ te pieniądze niestety nabywają się kosztem moralności, wiary, zobojętnienia dla narodowości, a nawet i z ujmą dla społecznych naszych stosunków.

1) Pod względem moralnym szerzy się coraz większe spustoszenie pomiędzy naszymi wychodźcami i to przyznają wszyscy kapłani, stykający się z tymi ludźmi, że co rok jest gorzej. Pokusom strasznym ulegają żonaci, młodzieńcy, dziewczyny. Są i były wypadki, że ludzie żonaci, zostawiszy w domu żonę i dzieci i kiedy się rzucili w wir życia lekkomyślnego, zapomnieli o rodzinie i przepadli gdzieś bez wieści. Miałem niedawno wypadek w parafii, że kobieta daremnie szukała sepultury swego męża, który dla zatarcia śladu po sobie zmienił nazwisko i z tem nazwiskiem, życie utraciwszy wskutek nieszczęścia, pochowany został. — Myślę, że 3 procent z tych, którzy bez żon w świat wychodzą, nie wraca do domu, żony i dzieci. Młodzieńcy w świecie nabywają jakiegoś poczucia dziwnego samodzielności, przybierają niezwykłą butę i zuchwałość, przyzwyczajają się do nadzwyczajnych wydatków, a z dala od domu, rodziny pędząc życie, odzwyczajają się po woli od życia regularnego, na modlitwie i pracy opartego. Smutny ta młodzież mężka, samej sobie pozostawiona, stawia heroskop na przyszłość, trwogą przeraża ją, widok domu w zimowych miesiącach; żadnego wyższego poczucia przywiązania do świętości domowych i narodowych, pełno obcych nawyknień zapożyczonych od młodzieży protestanckiej bez Boga tam w świecie wychowanej, — swawola z brutalstwem granicząca, a uchyla ona czoła tylko chyba przed pałaszem stróża bezpieczeństwa. Pytam się, zkąd będziemy brali za lat 10—15 naszych, komorników, ratai, fornali, przywiązanych do domu, gleby ojczystej, do swego języka, obyczaju? — Dziewczęta na straszne w świecie wystawione są pokusy, — przykład ludzi bez wiary, wśród których się obracają, zabójczem owiewa je tchnieniem, wstyd dziewiczy i rumieniec schodzi powoli z czoła, bez matki, ojca błąkając się po świecie, więdną coraz bardziej i coraz więcej rzucają się w wir szału i grzesznej szalonej zabawy. Co święto i niedzielę tańce w własnych koszarach, wycieczki do miast większych, powrót samej wśród ciemnej nocy do domu — to przepaść, w którą bardzo wiele polskich dziewcząt się stacza. W naszych księgach metrycznych smutne pomniki tych zabaw letnich i pobulanek. — Bardzo wielu naszych wychodźców zostaje całe lato bez kościoła, bez mszy świętej, wielu też mając kościół blizki, nie uczęszcza do niego, tłomacząc się, że tam wszystko po niemiecku, trzydzieści cztery tygodnie bez nauki, kazania mszy św., sakramentów św., — otóż przyczyna strasznego spustoszenia w duszach naszych ludzi. Lekceważą sobie posty i obyczaje religijne i coraz większa obojętność religijna ogarnia ich serca.

2) Życie rodzinne traci to swój urok; — wędrówka na całe miesiące straszne zrząda w rodzinie spustoszenia, — braknie w tylu domach to ojca, to matki, to syna, to córki; — rodzice oddają nieraz swoje małe dzieci na całe lato albo krewnym, albo obcym ludziom w opiękę i dzieci od najpierwszych lat wyrwane z pod opiekuńczego skrzydła ojca, matki. Tej jeszcze wiosny patrzałem na to, jak ojciec czworga dzieci szukał dla nich w różnych domach umieszczenia, pozbywał się ich, jakby ciężaru: troje w trzech różnych miejsach umieścił; — czwarte najmłodsze wzięli z sobą. Znałem gromadkę dzieci, które przez trzy lata nie widziały ojca i matki — wychowywała je babka, staruszka.

Luźnieją więc przez to związki rodzinne, a to musi sprowadzić upadek domów — ginie obyczaj domowy, — ojciec, matka stają się coraz więcej obcymi dzieciom własnym, tracą wpływ na dzieci, a w tem wszystkiem wykrzywia się wychowanie dzieci. Wyziębia się miłość dzieci ku rodzicom, ginie przywiązanie, kiedy ojciec, matka z lekkiem sercem porzucają progi domowe.

3) I to zgubne za sobą pociąga następstwa, że ci wychodźcy przez całą zimę przeważnie żadną nie są zajęci pracą. Cztery do pięciu miesięcy wypoczynku — to czas straszne. długi, — przeplatany chyba dalszym ciągiem niemoralności i zabaw grzesznych. W okolicach leśnych podejmują mężczyźni prace w boru, — ale dziewczęta nie znając innej pracy ponad pracę w polu, po większej części czas na próżniactwie spędzają. Tu miejsce idei domowego przemysłu. A tak ogólne dziś skargi na to, że ten przemysł odłogiem leży; — dziewczęta w świat wychodzące nie mają wyobrażenia o domowem gospodarstwie.

4) Pod względem narodowym ginie wielu z tych którzy nie wracają do domu, w świecie zawierają związki małżeńskie nie z swoimi, lecz obcymi, — a sam Kaerger przyznaje, że wielu na obczyźnie się germanizuje i chwali tych, co „znajomość niemieckich pieśni i chęć i zamiłowanie do ich śpiewania z obczyzny przynoszą“, chociaż ubolewa nad tem, że niektóre powiaty, jak n. p. Chodziecki i Czarnkowski się w skutek tego polonizują, bo tam w miejsce ludu niemieckiego w świat wędrującego, lud polski się osiedla.

5) Dla gospodarstwa u nas ta znów niekorzyść, że robotnik coraz jest droższy, coraz większe ma wymagania i że braknie do pracy sił młodych. — że służba coraz jest droższa i coraz trudniej ją dostać.

(Dokończenie nastąpi.)

Nasze już dotychczas znane tanie ceny zostały podczas

= wyprzedaży latowej =

jeszcze bardzo znacznie zniżone.

Bracia Alsberg
Wattenscheid.

Fryderyk Nolting w Herne

(naprzeciw katolickiego kościoła)

poleca:

prawdziwą zieloną kowieńską tabakę do zażywania, prawdziwą tabakę prasowaną i t. zw. rzek, dobre odleżałe cygara, prawdziwą nordheuzeńską tabakę do żucia z 2 fabryk. Fajki, cygarniczki, laski, instrumenta muzyczne, jak harmoniki itd. Dalej wszelkie towary krótkie i skórzane, prawdziwe noże i nożyce Solingera, kuferki podróżne, ręczne i z drzewa. Wszystko w wielkim wyborze, po cenach jak najtańszych.



C. E. Müller,

zegarmistrz.

Skład zegarków, okular i towarów złotniczych.

Dahlhausen, Linden adR., Königstr. 1 h.

Regulatory, zegary ścienne i kieszonkowe oraz **budziki** tylko dobrej jakości po tanich cenach.

Reparacye zegarków, okular i artykułów złotych wykonywa się akuratnie i sumiennie po tanich cenach.

Biuro ludowe w Gelsenkirchen

rozpocznie dnia 2 lipca swe czynności a znajduje się

przy ulicy Augustastrasse nr. 4.

Biuro jest otwarte: w dni powszednie od 10 do 1 godz. przed południem i od 4 do 7 po poł. w niedzielę (tylko dla spraw nagłych) od $11^1/_2$ do $12^1/_2$ przed południem. W dni świąteczne jest biuro zamknięte. Biuro ludowe udziela rad i wskazówek i wykonuje prace piśmienne w sprawach zabezpieczenia od wypadków, na starość i na przypadek inwalidztwa, w sprawach podatkowych, policyjnych, szkolnych kas ubogich, knapszaftowych, kas pensyonowania i chorych, wojskowych, opiekuńczych, spornych itd. Członkowie płacą 50 fen. wstępnego i 50 fen. rocznej składki, członkowie honorowi płacą rocznie przynajmniej 3,00 mr. Członkowie i członkowie honorowi mają prawo żądać bezpłatnie pomocy i rady od biura ludowego. Za wygotowanie prac piśmiennych należy każdorazowo 25 fen. zapłacić. Biuro udziela rad każdemu. Kierownik włada także polskim językiem. Przy zapytaniach należy przedłożyć książkę kwitową. Frankowane podania trzeba adresować: An das Gelsenkirchener Volksbureau in Gelsenkirchen, Augustastrasse 4.

Święta Rodzina.

Obraz średniej wielkości w pięknych ramach złoconych. Cena 3 marki, z przesyłką 4 marki.
Adres: „Wiarus“, Bochum.

W Ekspedycyi Wiarusa Polskiego

w Bochum, Maltheserstrasse Nr. 17a.

jest do nabycia

papier listowy

w teczkach po 5 arkuszy i 5 kopert

z pięknymi polskimi napisami.

Cena za jedną teczkę z 5 arkuszami i 5 kopertami **10 fen.**, z przesyłką **13 fen.** Kto zakupi od razu 30 teczek, otrzyma przesyłkę franko. — Należytość trzeba przesłać **naprzód** w markach pocztowych w (liście).

J. Heilbrunn,

Witten, Bahnhofstr. 68.

Wielki skład dobrze odleżałych **cygar** w każdej cenie.

Tak samo polecam wszelkie gatunki **tabaki** do **palenia, żucia i zażywania** w bardzo dobrej jakości.

Kilku zdolnych

czeladników krawieckich

znajdzie stałe zatrudnienie u

J. Wojciechowskiego

w **Bickern**, Bahnhofstr. 92.

Adolf Marten,

Wattenscheid,

poleca **kowieńską tabakę do zażywania** z fabryki J. Goldfarba z Pr. Starogardu. Amerykańską **tabakę do palenia,** jako też **cygara** dobrego wyrobu. Dalej **harmoniki** ustne i mieszkowe itd., fajki cygarówki

---

Szan. towarzystwom polskim

przypominam, iż dostarczam czapki towarzyskie, czapki dla chorążych, oraz odznaki towarzyskie, wszystko w jak najlepszem wykonaniu.

Juliusz Offszanka,

Bochum, Buddenbergstr. 10

Chleb razowy

codziennie świeży,

po 50 fen. i po 1 marce

poleca

Henryk Löbbert,

Bochum, Südhellweg 9.

Obelgę rzuconą na Józefa Szłapkę z Baukau biorę napowrót.

B. Sibilski.

Malowniczy

opis Polski

wychodzi w 12 zeszytach miesięcznych po **25 fen.** i zawierać będzie oprócz **zajmującego opisu kraju naszego i mieszkańców jego, bardzo bogatą cześć ilustracyjną,** a mianowicie: Widoki ojczystych gór, dolin i malowniczych miejscowości. Świątynie Pańskie i wspaniałe gmachy. Zamki i rezydencye królewskie. Grobowce sławnych wodzów. Kopalnie soli i oleju skalnego. Obchody weselne i uroczystości ludowe. Szlachtę i wojsko pojskie. Herby miast i województw. Mapki polskie. Ubiory ludu w Polsce, Litwie i Rusi. Wille i zakłady w zdrojowiskach leczniczych. Widoki stolic i główniejszych miast Polski.

Przedpłatę na całe dzieło w kwocie **3 mr.,** z przesyłką **3.40 m.** przyjmuje

Księgarnia „Wiarusa Polskiego“
Bochum, Maltheserstr. 17a.

Tanie i ciekawe książki:

Głos Synogarlicy 1 markę, Przeraźliwe Echo 60 fen., O obrządkach Kościoła katolickiego 1 mr. 50 fen., Katownie więzienia piekielnego 30 fen., Genowefa 40 fen., Bolesław 40 fen., Sąd Ostateczny 40 fen., Męki piekielne 15 fen., Nauka o Szkaplerzach 20 fen., Ministrant 15 fen., Pomsta Boża 25 fen., Los Sieroty 30 fen., Listownik 50 fen., Legendy 30 fen., Mała Sybilla 30 fen., Lampa Czarodizejska 40 fen., Koszyk kwiatów 40 fen., Robinson 80 fen., Antoś z Skalina 30 fen., Chata Wuja Tomasza 30 fen., Cud rzadki w świecie 10 fen., Dolina Almeryi 60 fen., Gadu-gadu 30 fenygów, Hirlanda 40 fen., Historya o królewiczu 30 fen., Magazyn zabaw 40 fen., Obrazki z życia ludu 40 fen., Jaskinia Beatusa 1 mr. Oracye i pieśni weselne 30 fen., Powieści i gawędy 50 fenygów, Przygody z życia pijaków 30 fenygów, Zbieranka 50 fen., Obieżyświat 50 fen., Wesoły Figlarz 40 fen., Kopa opowiadań 30 fen., Zbiór nauk 1 mr., Żywot św. Patrycyusza 20 f. Spiewki światowe 10 fen., Róża z Tannenburga 50 fen., Spiewnik polski 50 fen., Sześć ciekawych bajek 30 fen., — Na koszta przesyłki dołączyć trzeba do każdej marki 10 fen.

Kto zamówi książek powyższych przynajmniej za 3 marki i prześle pieniądze naprzód, otrzyma przesyłkę na nasz koszt. Na życzenie wysełamy przy zamówieniu od 3 marek począwszy także za pobraniem pocztowem (Postnachnahme) ale ponosimy w takiem razie tylko połowę kosztów. Wszelkie listy i przesyłki pieniężne adresować krótko

Wiarus Polski, Bochum.

Matka Boska Częstochowska.

Wielki obraz w ślicznych złoconych ramach.
Cena 10 mr., z przesyłką 12 marek.
Adres: „Wiarus Polski“, Bochum, Maltheserstr. 17a.

Przewodnik do spowiedzi generalnej

dla spowiedników i spowiadających się. Przez błog. Leonarda z Porto Maurizio. Cena 35 fen. z przes. 40 fen.

Naukę
o
Bierzmowaniu

polecamy po 10 fen., z przesyłką opłaconą 13 fen.

Adres:
„Wiarus Polski“, Bochum.

Ktoby wiedział

gdzie się znajdują:

1) Robotnik kolejowy Tomasz Kowalski, w końcu w Bochum przy kolei reńskiej zatrudniony.

2) Górnik Franciszek Brezostowski. (w ostatnim czasie w Lütgendortmund)

2) Macin Pohl, przebywający w ostatnim czasie w Blumenthalu w Hanowerskiem, raczy nadesłać ich adresy do ekspedycyi „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.

Królewicz Lel,

pogromca smoków, Podanie ludu polskiego. Cena 15 f. z przes. 18 f.

Obrazy bez ram formatu małego. Pan Jezus w Ogrójcu, Pan Jezus na krzyżu, Zwiastowanie Najśw. Panny, św. Józef, św. Rodzina, Ostatnia wieczerza, Anioł Stróż, Ucieczka do Egiptu, Zmartwychwstanie Pańskie, Święta Trójca i wiele innych. Cena każdego z tych obrazów 40 fenygów, z przesyłką 60 fen.
Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Nasze hasło!

Zbiór pieśni polskich z nutami. Cena 20 fen. z przes. 23 fen. 5 egz. za 1 markę franko. Pieniądze należy przysłać naprzód. Adres: **„Wiarus Polski“** w Bochum.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego w Bochum.